

ALEKSANDRA LIPIEC

Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie

[aleksandra.sanderstje@gmail.com](mailto:aleksandra.sanderstje@gmail.com)

## Polka w puszczech Parany Michaliny Isaakowej – wprowadzenie do edycji krytycznej

• • •

“Polka w puszczech Parany” by Michalina Isaakowa –  
introduction to the critical edition

**Streszczenie:** Artykuł jest wprowadzeniem do edycji krytycznej książki *Polka w puszczech Parany* (1937) Michaliny Isaakowej. Autorka – przedwojenna badaczka owadów – stworzyła dzieło uchodzące za przełomowe w dziedzinie podróżopisarstwa kobiecego. Nie doczekało się ono dotąd wydania, w którym tekst zostałby starannie zmodernizowany, zredagowany, opatrzony przypisami objaśniającymi i komentarzem edytorskim oraz poprzedzony wprowadzeniem o charakterze krytycznoliterackim. Celem pracy jest wypełnienie tej luki, jak również przywrócenie pamięci o zapomnianej dziś pisarce oraz jej utworze, który nosi cechy publikacji popularnonaukowej – ma wartość merytoryczną, mimo że autorka zajmowała się badaniami entomologicznymi amatorsko.

**Słowa kluczowe:** Michalina Isaakowa, podróżopisarstwo, edycja krytyczna

Kobiety i dziewczęta, zgubione w sprawach dnia codziennego, widziały w niej jakby gwiazdę, jakby zjawisko nie z tego świata. Ilekroć ona musiała obudzić tęsknot, ledwie przeczuwalnych myśli i nadziei. Wieści o dziwnej kobiecie, uczonej łowczyni motyli (*casadora dos borboletas*) zataczały coraz to szersze kręgi, przedostawały się pod palmowe strzechy ludzi leśnych, aby w końcu przeistoczyć się w legendę.<sup>1</sup>

<sup>1</sup> M. Lepecki, *Parana i Polacy*, Warszawa 1962, s. 135.

Nazwiska pierwszych polskich podróżniczek są dziś z reguły zapomniane, choć niejedna z nich dokonała równie cennych odkryć jak słynni globtroterzy. Dowodzi tego choćby biografia Michaliny Isaakowej z domu Hochbaum (1880–1937) – wytrwałej poszukiwaczki owadów, o której pod koniec lat 20. i w pierwszej połowie 30. rozpisywała się ogólnopolska prasa<sup>2</sup>. Jako jedna z niewielu kobiet należała do Polskiego Towarzystwa Entomologicznego, próżno jednak szukać jakiegokolwiek wzmianki na temat jej osiągnięć w almanachach poświęconych zasłużonym badaczom motyli. Isaakowa miała opinię ekscentryczki, odcytanej i dobrze wykształconej, o czym w wywiadzie dla Programu Drugiego Polskiego Radia wspominała jej przybrana prawnuczka, Małgorzata Golicka-Jabłońska<sup>3</sup>. Nie zachowały się jednak źródła potwierdzające informacje na temat gruntownej edukacji, jaką prawdopodobnie odebrała pisarka, ani mówiące o jej wczesnym życiu rodzinnym czy zainteresowaniach młodzieńczych. Być może zaważył na tym fakt, że w popularyzację wiedzy z dziedziny entomologii zaangażowała się intensywnie dopiero po 40. roku życia. Organizowała wystawy, wygłaszała odczyty, publikowała artykuły w gazetach (polskich i polonijnych), a w końcu wydała książkę podróżniczą *Polka w puszczach Parany* (1937)<sup>4</sup>. Tekst pomyślany jako relacja z wyprawy badawczej do puszczy amazońskiej (1926–1928) ciągle ma walory naukowe, mimo że zachowane w nim nazewnictwo taksonomiczne uległo dezaktualizacji, a znaczne obszary lasu dziewiczego odkrywane przed polską podróżniczką już nie istnieją. Co więcej, trudno oprzeć się wrażeniu, iż w oczach dzisiejszego czytelnika książka Isaakowej zyskuje pewną nową wartość. Relacja polskiej badaczki, oprócz tego, że odsłania tajemnice brazylijskiej przyrody, stanowi dokument emancypacji i ukazuje szereg dyskursów, w jakie wplątane są tego rodzaju pisarskie relacje (antropologiczny, europocentryczny, kolonialny, patriarchalny).

<sup>2</sup> O czynaniach Isaakowej informowały między innymi „Kurier Warszawski”, „Kurier Poznański”, „Dziennik Poznański”, „Gazeta Gdańska”, „Prosto z Mostu”, „Polska Zbrojna”. Zob. np.: *Wyjazd do Brazylii w celach entomologicznych*, „Kurier Warszawski”, 23 sierpnia 1926, nr 231, s. 5–6; *Ciekawa wystawa. W świecie uskrzydłonych owadów*, „Dziennik Poznański”, 14 kwietnia 1932, nr 86, s. 7; A. Jesionowski, *W Paranie i nad Amazonką*, „Prosto z Mostu”, 2 grudnia 1937, nr 56, s. 7.

<sup>3</sup> *Atlas podróżników polskich* [audycja radiowa Programu Drugiego Polskiego Radia z 25.08.2014, godz. 18:00], online: <http://www.polskieradio.pl/8/4650/Artykul/1214497,Polka-w-puszczach-Parany> [dostęp: 14.09.2017].

<sup>4</sup> Książka w 2011 roku ponownie trafiła do obiegu wydawniczego.

Do 1923 roku autorka pozostawała w cieniu męża – słynnego entomologa-samouka Juliusza Isaaka<sup>5</sup>, który z zawodu był rysownikiem i rytownikiem w fabryce włókienniczej Towarzystwa Akcyjnego Zawiercie. Mimo ciężkiej pracy zarobkowej od młodości z zapałem studiował publikacje przyrodnicze i zebrał kolekcję liczącą przeszło 100 000 okazów motyli oraz innych przedstawicieli owadziego świata. Swojej pasji poświęcił ponad 30 lat. W domu Isaaków gościło wielu badaczy podziwiających prace zapalonego zbieracza i dyskutujących z nim na temat badań, jakie prowadził w swojej pracowni (hodował tam motyle, obserwował ich stadia rozwojowe i krzyżował niektóre gatunki). Zgromadzone okazy prezentowane były też publicznie na wystawach muzealnych w Częstochowie i Warszawie, często też je nagradzano.

Po śmierci męża Isaakowa zdecydowała się na kontynuowanie dzieła cenionego przyrodnika. To od niego w czasie krótkiego, bo zaledwie sześcioletniego małżeństwa<sup>6</sup>, nauczyła się metodologii prac entomologicznych (laboratoryjnych i terenowych). Badanie owadów dla obydwojga było pasją i powołaniem, pozyskiwaniem nowych okazów zajmowali się w wolnym czasie, eksplorując przede wszystkim tereny wokół miejsca zamieszkania (okolic Zawiercia i Pilicy). Nie prowadzili badań za granicą – na wyjazdy nie pozwalał im najpierw brak funduszy, a później choroba Isaaka<sup>7</sup>. Rzadkie gatunki otrzymywali drogą pocztową z różnych zakątków świata, gdyż utrzymywali kontakty z entomologami przebywającymi w odległych krajach.

Wyjazd do Brazylii nie był pierwszą podróżą Hochbaum. Z rozsianych po książce wzmianek wywnioskować można, że najprawdopodobniej jeszcze przed ślubem z Isaakiem widziała Kaukaz, a także Morze Azowskie i Śródziemne. Wspominała również swój pobyt w Moskwie, opisując spotkanie z Rosjaninem na statku, którym płynęła do Ameryki Południowej. Rozmawiała z towarzyszem podróży w jego ojczystym języku, musiała więc znać rosyjski. Poza tym operowała terminologią łacińską – w książce występuje bardzo wiele nazw taksonomicznych. Nie były jej też obcy portugalski, choć na początku pobytu w Brazylii znała go tylko w stopniu elementarnym, co zresztą potwierdzają nie zawsze poprawne zapisy wyrażen portugalskich pojawiające się w tekście<sup>8</sup>. Stu-

<sup>5</sup> Juliusz Isaak (1870–1923) poślubił Michalinę Hochbaum po śmierci pierwszej żony – Emilii Klossówny, z którą miał troje dzieci. Drugie małżeństwo było bezdzietne.

<sup>6</sup> Informację o dacie ślubu Isaaków, której brak w innych źródłach, podaje Stanisław Kapuściński, zob. S. Kapuściński, *Michalina Hochbaum-Isaakowa*, „Wszechświat. Pismo przyrodnicze” 1991, t. 92, nr 4, s. 66.

<sup>7</sup> Zob. *Atlas podróżników polskich*, dz. cyt.

<sup>8</sup> Pisownię wyrazów i zwrotów z języka portugalskiego sprawdziła i skorygowała dr hab. Edyta Jabłonka z Zakładu Studiów Portugalistycznych Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej,

diując samouczek, podróżniczka określiła ten język jako łatwy do opanowania ze względu na podobieństwo do francuskiego, co pozwala przypuszczać, że autorka ukończyła co najmniej szkołę średnią. O jej obyciu i wykształceniu świadczy jednak o wiele więcej. Znane jej były fakty z historii kraju, do którego przybyła, miała też dobrą orientację w topografii. Z łatwością przychodziło jej wygłaszanie diagnoz społecznych oraz komentowanie kwestii gospodarczych i ekonomicznych. Z uwagą przyglądała się też brazylijskim rytuałom, zwyczajom i religijności, by potem analizować mechanizmy pewnych zachowań. Podczas rejsu całe dni spędzała na czytaniu i rozmowach z inteligentnym, elitarnym towarzystwem, a w domostwach kolonistów wypatrywała ksiązek, bez których bardzo trudno jej było znieść wielomiesięczny pobyt w puszczy.

Swojej wyprawy nie traktowała jak przygody, lecz jak szansę na przeprowadzenie poważnych studiów, dlatego nie identyfikowała się z turystami zmierzającymi w tym samym kierunku. Była przygotowana na każdą okoliczność: do wyjazdu szykowała się przez kompletowanie garderoby w zielonym kolorze, by nie odróżniać się od szaty roślinnej i pobierała nauki jazdy konnej<sup>9</sup>. Na miejscu zaś uczyła się strzelać. Za cel wyznaczyła sobie przywiezienie jak największego zbioru owadów, co świadczy o silnym zakorzenieniu w paradygmacie nauk przyrodniczych, zgodnie z którym dla badacza największym osiągnięciem jest zdobycie trofeum. W chwilach słabości ubolewała nad tym, że ślamazarność i „słabostki kobiece” zabrały jej zbyt dużo czasu, przez co straciła możliwość natrafienia na rzadkie okazy w miejscach, które przecież już po kilku dniach musiała opuścić.

Zacięcie badawcze autorki widać w sposobie formułowania myśli, przekazywanych z precyzją oraz wnikliwością godną pilnej czytelniczki publikacji naukowych z dziedziny entomologii. Relacja utrzymana została w stylistyce dziennika z podróży, z zachowywaniem wyznaczników formalnych w postaci dokładnych dat, mających porządkować dokumentację z wyprawy. Poza typowo literacką, niezwykle sensualną charakterystyką egzotycznej przyrody daje się tu zauważyć niemal naukowy sposób postrzegania natury, która przedstawiana jest przez Isaakową w kategoriach klas taksonomicznych. W tekście pojawiają się zwroty oddające stan ówczesnej wiedzy entomologa-samouka. Język, który bliski jest kształtującej się w Polsce tuż po wojnie odmianie specjalistycznej, występuje nierzadko w opisach sytuacji zwyczajnych z punktu widzenia przeciętnego odbiorcy. Dostrzeżenie nawet drobnego owada urasta w oczach zapalanej poszukiwaczki egzotycznych okazów do rangi „zdarzenia entomologicznego”. Nie da się jednak

---

która wniosła również duży wkład w powstanie *Słowniczka wyrazów używanych przez Polonię brazylijską*. Za tę życzliwość składam serdeczne podziękowania.

<sup>9</sup> Zob. *Atlas podróżników polskich*, dz. cyt.



zaliczyć książki Isaakowej do publikacji *stricte* naukowych, czy – jeśli wziąć pod uwagę współczesne klasyfikacje – popularnonaukowych. Z jednej strony dominują tu zapiski o dużej wartości merytorycznej, z drugiej zaś nie brakuje anegdot ani subiektywnych obserwacji, które poza tym, że ożywiają relację, są także pretekstem do odsłonięcia „ja” autorki.

Chociaż już początek pierwszego rozdziału sugeruje, że tekst został pomyślany jako chłodne sprawozdanie z przebiegu badań, szybko można się przekonać, że pisarka nie przyjęła jednorodnego stylu. Celem autorki, oprócz zbudowania własnego autorytetu badawczego oraz zainteresowania entomologią czytelnika niebędącego znawcą tematu, było poruszenie kilku kwestii istotnych z punktu widzenia kobiety-aktywistki żyjącej na początku XX wieku. Dzięki temu tekst nie tylko stanowi źródło ciekawych informacji na temat metod, narzędzi pracy i stanu wiedzy przyrodniczki-amatorki, lecz także pozwala uchwycić sposób konceptualizacji rzeczywistości pod wieloma względami charakterystyczny dla inteligencji epoki międzywojnia.

Wyprawa Isaakowej do Brazylii miała przełomowe znaczenie – przed zawierciańską miłośniczką motyli żadna rodaczka nie wyruszyła samotnie na inny kontynent po to, by spełnić swoje aspiracje, a przy okazji przyczynić się do rozwoju polskiej nauki<sup>10</sup>. Jak podaje Ryszard Badowski<sup>11</sup>, za pierwszą pracę badawczą napisaną przez Polkę-podróżniczkę uchodzi prawie o 100 lat wcześniej publikacja Ewy Felińskiej, opisująca życie dzikich plemion na Syberii<sup>12</sup>. Należy jednak zauważyć, że okoliczności wyprawy Isaakowej były zgoła odmienne. Nie znalazła się na obcej ziemi – tak jak Felińska – wbrew swojej woli<sup>13</sup>, lecz poczyniła ogromne, kilkuletnie starania o to, by zgromadzić środki na wyjazd, zorganizować go i zaangażować szereg osób, które przebywały na terenie Brazylii, we wsparcie jej w pracy na obcych i niebezpiecznych terenach.

Znajomość genezy dzieła Isaakowej skłania przede wszystkim do tego, by docenić determinację, odwagę autorki oraz jej predylekcje przyrodnicze, ale również pozwala zdać sobie sprawę ze skali przemian emancypacyjnych, jakie

---

<sup>10</sup> Aspekt narodowy badań entomologicznych był dla Isaakowej niezmiernie ważny, co prawdopodobnie miało związek z wieloletnim brakiem struktur naukowych w Polsce, niemożliwych do stworzenia pod jarzmem zaborców. Już jej mąż, jak twierdzi Golicka-Jabłońska, odrzucał oferty kupna kolekcji otrzymane od przedstawicieli zagranicznych muzeów, gdyż pielęgnował przekonanie, że zbiory powinny zostać w kraju.

<sup>11</sup> R. Badowski, *Odkrywanie świata. Polacy na sześciu kontynentach. Rzecz o osiągnięciach polskich podróżników. Podróże, wyprawy, ekspedycje naukowe, przygody, rekordy, niezwykle wyczyny. Opisy, relacje, wspomnienia, fotografie, ilustracje, mapki. Historia i współczesność – fakty, legendy, anegdoty*, wyd. II, Bielsko-Biała 2002, s. 152.

<sup>12</sup> *Wspomnienia z podróży do Syberii i pobytu w Berezowie* (1850).

<sup>13</sup> Felińska została zesłana do Brierozowia na północy Syberii, gdzie spędziła dwa lata.

zachodziły w kraju na początku XX wieku. Odzyskanie suwerenności, otwarcie granic i początki turystyki zbiegły się wówczas z okresem szczytowego rozkwitu ruchu emancypacyjnego. Kobieta zaczynała wchodzić w role przypisane dotąd mężczyznom, drogę do wolności widziała jednak nie tylko w przekroczeniu granic obyczajowych, ale także terytorialnych. Podróż – zwłaszcza samotną – traktowała jako potwierdzenie emancypacji. Isaakowa, która – jak można przeczytać w notce prasowej z 1935 roku – jeździła sama, bo nie chciała się uzależniać od innych osób<sup>14</sup>, postrzegała siebie jako kobietę nowoczesną, dzielną amazonkę. Jednocześnie kobiecość zdarzało jej się konceptualizować w sposób daleki od spojrzenia typowo feministycznego, w kategoriach braku atrybutów męskości: siły, tężyzny fizycznej, a przede wszystkim panowania nad emocjami. Poczucie największego spełnienia miała wówczas, gdy mogła się porównać do mężczyzn – swoich poprzedników, których śladem podążała, czując dumę z tego, że grożą jej te same niebezpieczeństwa.

Choć chciała widzieć siebie jako godną kontynuatorkę dzieła słynnych przyrodników, nie zawsze wykazywała się właściwą im hardością. Można odnieść wrażenie, że radziła sobie lepiej w starciu z dziką naturą, w obliczu której zawsze starała się zachowywać zimną krew, aniżeli podczas konfrontacji z drugim człowiekiem. Nie wahała się wyruszyć w pojedynek na polowanie, przemierzała wpływ rzekę, jadowite gady przepłaszła z drogi gałęziami, a gdy odkryła olbrzymie gniazdo brazylijskich os, nie myślała o tym, jakie niebezpieczeństwo może jej grozić przy próbie zdjęcia go z drzewa, lecz w jaki sposób je opakować, by nie uległo uszkodzeniu. Kiedy do wagonu pociągowego wpadł duży chrząszcz, stała się wybawicielką wystraszonych podróżnych, ale za każdym razem, gdy przyszło jej bronić się przed czyjąś agresją, stawała się bezradna. Ratunku przed dziećmi, które zaczęły w nią rzucać kamieniami, desperacko szukała u przypadkowo napotkanego mieszkańca wioski, natomiast na skutek konfliktu ze współpasażerami podczas podróży statkiem ze łzami w oczach przeniosła się na inny pokład. Mimo że za wszelką cenę starała się wejść w rolę nieustraszonej emancypantki, co i rusz ujawniała wewnętrzną kruchość. Imponowały jej zaradność i hart ducha Pauliny Krasowskiej, córki jednego z kolonistów. Ta dwudziestoletnia dziewczyna – wysportowana, przemierzająca dziką puszcę na wierzchowcu, nosząca dla wygody elementy męskiej garderoby – na jakiś czas stała się nauczycielką i przewodniczką badaczki. W niczym nie przypominała europejskich rówieśniczek z okrętu Valdivia, kokieterijnych, wystrojonych w koronkowe suknie, które flirtując z chłopcami, odgrywały według pisarki

<sup>14</sup> P. Frączkowska, *Wyprawy dzielnej Polki na drugą półkulę. Z Kujaw i Pomorza do Brazylii*, „Gazeta Gdańska”, 1 października 1935, nr 222, s. 8.

„komedię kobiecą”. Przez wyzwolenie Isaakowa zdawała się więc rozumieć nie dosłowne wyzbycie się gorsetu, epatowanie cielesnością czy wręcz dopuszczanie się czynów budzących wątpliwości natury moralnej (o nich nawet pisać potrafiła z niebywałą kurtuazją), ale dokonywanie wyborów niezależnych od mód oraz innych zewnętrznie narzuconych norm. Podziwiała pragmatyczne podejście do życia i takie właśnie sama starała się przyjmować.

Była kobietą elegancką, która dbała o utrzymanie nienagannego wyglądu nawet mimo niesprzyjających warunków. Na wyprawy w głąb puszczy miała zawsze przygotowane sportowe kostiumy. Nie wybierała się też na eksplorowanie dzikich ostępów bez chroniącego głowę kapelusza. Napotykając inne kobiety, bacznie przyglądała się ich strojom i aparycji. Za naganny uznawała brak dbałości o siebie. Nie wahała się zwrócić uwagi handlarce owoców, która mimo późnej, popołudniowej pory nie była jeszcze uczesana. Nie kryła też swojego krytycznego spojrzenia na skłonność Brazylijek do nakładania mocnego makiżażu i noszenia skąpych kreacji. Nie do końca potrafiła więc wyzwolić się spod władzy norm kulturowych i odrzucić patriarchalny sposób postrzegania świata, a przy tym nad wyraz często ujawniała europocentryczny punkt widzenia, który stawał się przyczyną wydawania ocen dyktowanych stereotypami i poczucia wyższości wobec rdzennych mieszkank obcego kontynentu.

Głos Isaakowej wyraża złożoną sytuację kobiet, które po wielu wiekach kulturowo ugruntowanego poddaństwa w stosunku do mężczyzn stanęły w końcu w obliczu rewolucji obyczajowej i zbliżającej się nieuchronnie zmiany dominujących w Europie paradygmatów. Wyzwalając się z pułapki jednego systemu, rzadko jednak odrzucały czy nawet dostrzegały inne, równie opresyjne. Występując w obronie interesów i godności „drugiej płci”, przyjęły monopolistyczny punkt widzenia. W centrum dyskursu emancypacyjnego znalazły się białe kobiety, przedstawicielki kultury europejskiej. Imperializm, odpowiedzialny za wszelkie formy podboju kulturowego, ściśle powiązany ideologicznie z patriarchalizmem, stał się przedmiotem krytyki dopiero w okresie tak zwanej trzeciej fali feminizmu, czyli u progu XXI stulecia. W wieku XX dominowały tendencje globalistyczne – nie uwzględniano różnorodności kobiet rozsianych po całym świecie i borykających się z problemami zależnymi od kultury, w której funkcjonują. Miało to związek z żywą wówczas ideą ekspansji terytorialnej światowych mocarstw i jej główną konsekwencją, czyli kolonializmem. Do pozyskania zamorskich ziem dążyły nie tylko takie potęgi jak Wielka Brytania, Niemcy czy Hiszpania, ale również Polska. Niewykluczone, że projekt kolonizacyjny udałoby się wcielić w życie, gdyby nie wydarzenia z 1939 roku. Dyskusja na temat narodowych ambicji związanych z podbojem niezamieszanych obszarów Ameryki Południowej (Brazylii) i Afryki (Libii, Madagaskaru, Angoli) toczyła się od roku 1924

na łamach miesięcznika „Morze” wydawanego przez Ligę Morską i Rzeczną, przekształconą w latach 30. w Ligę Morską i Kolonialną. Organizacja ta miała realizować program, którego głównym punktem było pozyskanie terenów do prowadzenia „nieskrępowanej ekspansji ludzkiej i gospodarczej”<sup>15</sup>. Działała na skalę masową – należało do niej około miliona osób, a przewidywano, że liczba członków zwiększy się dwukrotnie w latach czterdziestych, co nie doszło do skutku ze względu na wybuch II wojny światowej. Panowało powszechne przekonanie, że problemy demograficzne i gospodarcze w kraju może rozwiązać tylko akcja kolonialna, która raz na zawsze uniezależniłaby dopiero co odrodzone państwo od sąsiednich mocarstw. Chciano uczynić z Polski imperium, w czym – jeśli wziąć pod uwagę jej historię – trudno nie dostrzec pewnego paradoksu.

Ekspansję poprzedzić musiało zbadanie terenu opłacane na przykład z funduszy pozyskiwanych przez Ligę drogą zbiórek. Eksploatacja naukowa, która dla Europejczyka – jak zauważa Mary Louise Pratt – „stała się obiektem żywego zainteresowania [...] i źródłem niektórych najpotężniejszych aparatów pojęciowych i ideologicznych”<sup>16</sup>, była więc również w Polsce jednym z pierwszoplanowych celów polityki państwowej. W momencie, gdy na swoją wyprawę wyruszyła Isaakowa, grunt pod polskie osadnictwo był już przygotowany – duża fala emigrantów osiedliła się w stanie Parana po klęsce powstania styczniowego, a kolejne zaczęły napływać w szybkim tempie zachęcane przez rząd brazylijski, który usiłował uporać się z brakiem rąk do pracy po zniesieniu niewolnictwa w 1888 roku. Polacy skupieni byli już w swoich enklawach – koloniach zbudowanych na obszarach zajmowanych wcześniej przez nieprzebyte lasy tropikalne. Posługiwali się własnym językiem i mieli pewne struktury organizacyjne. Co istotne, nie byli jedynymi kolonizatorami, gdyż „gorączka brazylijska” ogarnęła całą Europę. Południowoamerykańskie państwo, dotąd słabo zaludnione, stało się prawdziwym kotłem narodowo-etnicznym, w którym często dochodziło do konfliktów. O trudnej sytuacji Polaków w Brazylii pisał w listach (1890–1891) Adolf Dygasiński, wysłannik „Kurierza Warszawskiego”, który udał się w podróż śladami emigrantów. Niepokoje społeczne wyrażał też słowami korespondenta Stefana Barszczewskiego Józef Siemiradzki, podkreślał jednak przy tym misję cywilizacyjną polskiego osadnika na obcej ziemi:

<sup>15</sup> G. Orlicz Dreszer za: G. Borkowska, *Polskie doświadczenie kolonialne*, „Teksty Drugie” 2007, 4, s. 16.

<sup>16</sup> M.L. Pratt, *Imperialne spojrzenie. Pisarstwo podróżnicze a transkultuacja*, przeł. E.E. Nowakowska, Kraków 2011, s. 46.



Narzekają Brazylijanie na naszych, przeklinają wychodźców, zwąc ich „vagabundos e revolucioneiros”, a jednak dzięki im tylko, niedostępne przedtem nie tylko dla człowieka, ale nawet dla zwierzęcia, miejsca, stają się ogniskami życia. Dzięki im tylko nędzne osady jak Sao Bernardo, Curitiba. Rio Negro i inne stają się stopniowo miastami pełnymi widoków rozwoju. Żałują oni sum wydanych na tę emigrację, widząc tysiące nicponiów i żebraków, okradających lub żebrzących po miastach. Nie zważają jednak na to, iż ta mała część, która osiadła i pracuje szczerze, wytworzy więcej przez lat dziesiątek, niż dziesięciokrotna liczba Brazylijan zdołaby przez wiek wytworzyć<sup>17</sup>.

Isaakowa była daleka od tak entuzjastycznych ocen. Co prawda podziwiała pracowitość rodaków nieustających w wysiłkach, aby stworzyć na obcej ziemi namiastkę ojczyzny, ale postrzegała ich jako wygnańców, dla których mimo upływu czasu wszystko w nowym miejscu jest wrogiem i obce, a powrót do kraju byłby spełnieniem marzeń. Jednym pracą własnych rąk udało się wznieść rozległe osiedla z okazałymi zabudowaniami gospodarskimi, jakich nie mieli Brazylijczycy, inni żyli w ubóstwie, a ich jedyny majątek stanowiło to, co przywieźli z Polski. Autorka dostrzegała trudne warunki życia w Brazylii oraz napięcia między ludnością napływową a miejscową. Podkreślała, że Polonia w początkach osadnictwa doświadczyła wielu epidemii i głodu. Część ludzi nigdy nie powróciła z głębi lasu tropikalnego, w którym budowniczo domostw ginęli napadnięci przez dzikie zwierzęta lub przygniecenii przez ścinane drzewa. Wielu emigrantów, posiadaczy ziemskich i drobnych lokalnych przedsiębiorców stawało się też ofiarami kwitnącej w Brazylii przestępczości – grupy uzbrojonych mężczyzn jeździły od kolonii do kolonii i okradały zamożniejszych emigrantów. Destrukcyjny wpływ konfrontacji kultur widziała też autorka po stronie ludności tubylczej. Indianie zostali zdziesiątkowani chorobami sprowadzonymi do Ameryki Południowej przez przybyszów zza oceanu, zaczęli nadużywać alkoholu i zyskali dostęp do broni, przez co w wioskach ciągle wybuchały strzelaniny. Isaakowa już wtedy – w latach 20. – wieszczyła koniec brazylijskich ludów pierwotnych. Dziś wiadomo, że odkąd zaczęto kolonizować Amerykę Południową, wyginęło przeszło półtora tysiąca plemion indiańskich, a w ciągu całego XX stulecia puszcza amazońska zmniejszyła swoją powierzchnię o milion kilometrów kwadratowych<sup>18</sup>. Ludność brazylijska, która od początku istnienia państwowości na tych terenach, była mieszkanką narodowościową, obawiała się jednak nie tyle degradacji środowiska

<sup>17</sup> J. Siemiradzki, *Za morze! Szkice z wycieczki do Brazylii*, Lwów 1891, s. 40–41.

<sup>18</sup> Zob. *The economics of the ecosystems & biodiversity. An interim report*, Cambridge 2008, online: [http://ziemianarozdrozu.pl/dl/teeb\\_report.pdf](http://ziemianarozdrozu.pl/dl/teeb_report.pdf) [dostęp: 20.09.2017].

naturalnego i przestrzeni kulturowej, ile rozbicia kraju na kilka republik. Jeszcze przed II wojną światową, na fali rosnącego niezadowolenia społecznego, prezydent Getúlio Vargas Dornelles miał wydać szereg dekretów, które doprowadziły do zakończenia kolonizacji.

Isaakowa – mimo sceptycznego nastawienia do ówczesnych projektów polskiego rządu – między wierszami swojej książki ujawniła postawę godną kolonizatorki. Lektura ta jest świadectwem obecności pewnych nieuświadomianych klisz, stereotypów i silnie zakorzenionych narracji, które narzucają się nawet przy refleksyjnym podejściu do interpretowania świata. Autorka, relacjonując wyprawę do Parany, niejednokrotnie podkreślała żywe zainteresowanie sytuacją brazylijskich kobiet, ku jej zdumieniu traktowanych w swym kraju z ogromnym szacunkiem, lecz – co uważała za skandaliczne – podejmujących równie ciężką pracę fizyczną jak mężczyźni. Gotowa była też stanąć w obronie sprawiedliwości społecznej, gdy dowiedziała się o bezprawiu w stosunku do Indianin. Czerwonoskóry w tamtejszym społeczeństwie reprezentował figurę *homo sacer*<sup>19</sup> – można było pozbawić go życia bez ponoszenia jakiegokolwiek odpowiedzialności. Toteż rozsyłała pisma do dyplomatów, domagając się dostosowania rozwiązań systemowych do tych, które stosowane są w Europie. Jednocześnie odmienność kulturową zdarzało jej się odbierać w skrajnie negatywny sposób. Jak twierdziła, w osadzie indiańskiej próżno szukać „jakiegokolwiek rzeczy pięknej zaspokajającej wymagania kulturalnego człowieka”, a rdzenna ludność słusznie ma poczucie niższości umysłowej wobec białych przybyszów. Posiadanie wiedzy stanowiło dla niej wystarczające uzasadnienie, by kolonizator mógł dominować kulturowo nad rdzenną ludnością. Punktem odniesienia były dla autorki zawsze normy wypracowane przez własną cywilizację. W sposób opresywny przykładała je do zasad współżycia społecznego obowiązujących wśród tubylców. Miała przy tym pewną świadomość istnienia przemocy symbolicznej – wyrażała przekonanie, że niektóre przyzwyczajenia, jak żywienie się robakami, pod wpływem styczności z kulturą europejską stały się dla Indian powodem do wstydu i zaczynają być porzucane. Jako osoba ukształtowana przez „wyższą” kulturę nie uznawała jednak takiego wpływu za destrukcyjny. Dychotomie w postrzeganiu rdzennej ludności ujawniły się też u Isaakowej na płaszczyźnie czysto empirycznej. Z jednej strony chciała uciąć spekulacje dotyczące wyglądu „obcego”, postrzeganego wówczas jako przerażającego „dzikusa”, i w tym celu dała wierny, obiektywny opis mieszkańca lasu tropikalnego. Z drugiej jednak strony szafowała wartościującymi określeniami w stosunku do czarnoskórych, licznie zasiedlających południo-

<sup>19</sup> Zob. G. Agamben, *Homo sacer. Suwerenna władza i nagie życie*, przeł. M. Salwa, Warszawa 2008.

woamerykański kontynent, utrwalając stereotyp nieokrzesanego i brudnego Murzyna o zapachu ciała, który „mierzi Europejczyków”.

Typowo imperialne spojrzenie da się u Isaakowej zauważyć także w grabieżczym podejściu do środowiska naturalnego, stanowiącego dla niej przestrzeń do nieskrępowanych działań, nie tylko na polu naukowym. Postrzegała naturę w kategoriach korzyści i szkód, jakie może przynieść człowiekowi, nie zdawała sobie sprawy z tego, że każdy organizm – czy to zwierzęcy, czy roślinny – ma w swoją rolę w ekosystemie. Wychodziła z założenia, że może uznać za swoje i wywieźć stamtąd wszystko, co znajdzie w dżungli amazońskiej. Z podróży oprócz ptasich gniazd i zwierzęcych skór, czyli cennych eksponatów przyrodniczych, sprowadziła do kraju także ozdoby wykonane z owadów, a nawet żywe stworzenia. Na statek zabrała osobliwe pamiątki z Amazonii: małpę narażoną na pewną śmierć podczas podróży oraz papugę, która po dwóch latach od powrotu z wyprawy została oddana do ogrodu zoologicznego. Na takie podejście do natury wpłynęły po pierwsze tradycyjny sposób patrzenia na florę i faunę, których rolą według autorki jest służba człowiekowi (w przypadku psa – strzeżenie domostwa na łańcuchu), po drugie zaś paradygmat przyrodniczy nakazujący, by przedmiotowo postrzegać żywe stworzenia, kwalifikować je jako eksponaty nabierające wartości dopiero wtedy, kiedy zostaną zakonserwowane i oprawione.

W epoce fascynacji Nowym Światem kolekcja zebrana przez Isaakową cieszyła się bardzo dużym zainteresowaniem, podobnie zresztą jak sama podróżniczka, wpisująca się w nowoczesny model kobiety-bohaterki. Na jednej z wielu organizowanych po powrocie wystaw gościł sam Arkady Fiedler, który dzieło słynnej wówczas badaczki owadów uznał za duży wkład w rozwój polskiej nauki, natomiast wdowę po Juliuszu Isaaku za pionierkę. Wkrótce potem napisał bardzo pochlebny tekst, który stał się wstępem do książki *Polka w puszczech Parany*. Autorka nie spoczywała jednak na laurach – w planach miała drugą wyprawę do tropikalnej puszczy, tym razem w inny rejon Amazonii. Wyruszyła pod koniec 1936 roku, w towarzystwie fotografki z Zawiercia – Frączkovej, mając nadzieję na udokumentowanie nie tylko brazylijskiej i peruwiańskiej flory, ale również tamtejszych warunków życia. Kilka miesięcy później w korespondencji do Wandy Leciejewicz donosiła o kiepskim stanie swojego zdrowia. Obawiała się, że może on skrócić czas jej pobytu w Ameryce Południowej<sup>20</sup>. Wkrótce słuch po Isaakowej zaginął, a w prasie zaczęły pojawiać się informacje o śmierci podróżniczki

<sup>20</sup> M. Golicka-Jabłońska, *Michalina Isaakowa i jej podróże*, „Tygiel Kultury” 2012, nr 7/9, s. 113.

na febrę<sup>21</sup>. Dopiero w przeddzień wybuchu wojny, 31 sierpnia 1939 roku, rodzina otrzymała list od poselstwa polskiego w Rio de Janeiro z informacją o śmierci Isaakowej w nieznanymi okolicznościach. Po prawie 50 latach udało się ustalić, że polska badaczka utonąła na skutek rozbicia się czółna indiańskiego, którym przemierzała rzekę Ukajali w 1938 roku, podążając śladami Fiedlera. Do dziś nie wiadomo nic o losach zbiorów zgromadzonych przez Isaakową podczas tej wyprawy, wiadomo natomiast, że podróżniczka pracowała nad kolejną książką, która miała być jeszcze ciekawsza od poprzedniej.

## Bibliografia

- Agamben G., *Homo sacer. Suwerenna władza i nagie życie*, przeł. M. Salwa, Warszawa 2008.
- Atlas podróżników polskich* [audycja radiowa Programu Drugiego Polskiego Radia z 25.08.2014, godz. 18.00], online: <http://www.polskieradio.pl/8/4650/Artykul/1214497,Polka-w-puszczach-Parany> [dostęp: 14.09.2017].
- Badowski R., *Odkrywanie świata. Polacy na sześciu kontynentach. Rzecz o osiągnięciach polskich podróżników. Podróże, wyprawy, ekspedycje naukowe, przygody, rekordy, niezwykle wyczyny. Opisy, relacje, wspomnienia, fotografie, ilustracje, mapki. Historia i współczesność – fakty, legendy, anegdoty*, wyd. II, Bielsko-Biała 2002.
- Borkowska G., Polskie doświadczenie kolonialne, „Teksty Drugie” 2007, nr 4, s. 15–25, online: <http://rcin.org.pl/dlibra/doccontent?id=51188> [dostęp: 17.09.2017].
- Burzyńska A., Markowski M.P., *Teorie literatury XX wieku*, podręcznik, Kraków 2006.
- Badiyan-Siekierzycka N., *Podróżniczki i pisarki – Michalina Isaakowa, Jadwiga Toeplitz-Mrozowska, Edith Durham*, [w:] *Dwudziestolecie mniej znane. O kobietach piszących w latach 1918–1939*, pod red. E. Graczyk, M. Graban-Pomirskiej, K. Cierzan, P. Biczowskiej, Kraków 2011.
- Eichler W., *Ś.p. Juliusz Isaak (Wspomnienie pośmiertne)*, „Polskie Pismo Entomologiczne” 1923, 2(4), s. 1–2, online: [http://baza.biomap.pl/en/getpdf/17545\\_Eichler\\_W\\_1924%281923%29a.pdf](http://baza.biomap.pl/en/getpdf/17545_Eichler_W_1924%281923%29a.pdf) [dostęp: 17.09.2017].
- Golicka-Jabłońska M., *Michalina Isaakowa i jej podróże*, „Tygiel Kultury” 2012, nr 7/9, s. 105–113.
- Kania M., „Nowa Polska” – plany kolonizacji polskiej w Brazylii, „Przegląd Polonijny” 2004, z. 4, s. 131–142.
- Kapuściński S., *Michalina Hochbaum-Isaakowa*, „Wszechświat. Pismo przyrodnicze” 1991, t. 92, nr 4, s. 66 – 69, online: [http://www.ptpk.org/archiwum/pdf\\_1991/wszechswiat\\_1991\\_004.pdf](http://www.ptpk.org/archiwum/pdf_1991/wszechswiat_1991_004.pdf) [dostęp: 20.09.2017].
- Lepecki M., *Parana i Polacy*, Warszawa 1962.

<sup>21</sup> Zob. *Zgon polskiej uczoniej w puszczech peruwiańskich*, „Dzień dobry!”, 27 listopada 1937, nr 329, s. 1.



Mazurek J., *Kraj a emigracja. Ruch ludowy wobec wychodźstwa chłopskiego do krajów Ameryki Łacińskiej (do 1939 roku)*, Warszawa 2006.

*Obecność polska w Brazylii*, materiały z Sympozjum Brazylia–Polska, Kurytyba 1988.

Pratt M.L., *Imperialne spojrzenie. Pisarstwo podróżnicze a transkultuacja*, przeł. E.E. Nowakowska, Kraków 2011.

Siemiradzki J., *Za morze! Szkice z wycieczki do Brazylii*, Lwów 1891.

*The economics of the ecosystems & biodiversity. An interim report*, Cambridge 2008, online: [http://ziemianarozdrozu.pl/dl/teeb\\_report.pdf](http://ziemianarozdrozu.pl/dl/teeb_report.pdf) [dostęp: 20.09.2017].

„Wiadomości Entomologiczne” 2001, vol. XX, suplement: *Almanach entomologów polskich XX wieku* pod red. M. Bunalskiego, J.J. Lipy, J. Nowackiego, online: [http://pte.au.poznan.pl/we/archiv/WE20\\_Supl\\_Almanach.pdf](http://pte.au.poznan.pl/we/archiv/WE20_Supl_Almanach.pdf) [dostęp: 17.09.2017].

Ziemacki J., *Polka rusza do Parany*, „National Geographic Traveler” 2016, nr 11 (108), s. 124–129.

**Summary:** The article is an introduction to the critical edition of book „Polka w puszczech Parany” (1937) by Michalina Isaakowa. The author – a pre-war insect researcher – created a work that was considered a breakthrough in the field of female travel journalism. It has not yet been released, in which the text would be carefully modernized, edited, provided with explanatory footnotes and editorial commentary and preceded by a literary and literary introduction. The aim of the work is to fill this gap, as well as to restore the memory of the forgotten writer and her work, which bears the features of a popular science publication – it has a substantive value, although the author was involved in entomological research amateurs.

**Keywords:** Michalina Isaakowa, travel literature, critical edition